Nr. 85. Kraków, niedziela 14 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 90 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Towarzysze i Towarzyszki!

Zbliża się **święto 1 Maja,** dzień uroczystej manifestacyi robotników wszystkich krajów.

Klasa robotnicza obchodzi to święto jako symbol **zbratania międzynarodowego,** jako demonstracyę za pokojem, za braterstwem wolnych ludów, a **przeciw zaborczemu imperyalizmowi, przeciw militaryzmowi.**

W naszych oczach carat rosyjski dławi najazdem niepodległość Persyi w chwili, kiedy kraj ten rozpoczął się odradzać i wkraczać na drogę postępu i swobód konstytucyjnych. W tensam sposób carat rosyjski zdławił i ujarzmił niegdyś odradzającą się Polskę. Teraz, poniósłszy klęskę w wojnie z Japonią, szuka nowego łupu w bezbronnej Persyi i wśród niezliczonych okrucieństw zagrabia ten kraj przy pomocy kapitalistycznego rządu Anglii.

Równocześnie dwa inne zabory kolonialne pochłaniają daninę krwi i mienia ludów: zabór Tripolisu przez Włochy i Marokka przez Francyę.

Przeciw tym rabunkom podniesie proletaryat głos swój w dniu 1 Maja.

Święto Majowe jest świętem zbratania i wyzwolenia ludów, oraz manifestacyą walki o wyzwolenie klasy robotniczej. Powstało święto 1 Maja jako międzynarodowa demonstracya walki o **8-godzinny dzień roboczy** i hasło to widnieje dotąd na naszym sztandarze w dniu 1 Maja.

Dziś w walce o wydobycie klasy robotniczej z niewoli ekonomicznej, w walce o reformy socyalno-polityczne skupić musimy swe siły przedewszystkiem na jednem żądaniu, którego spełnienie jest obowiązkiem parlamentu, wybranego przez powszechne głosowanie: żądamy, by nareszcie przeprowadzono **ubezpieczenie społeczne,** ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, zabezpieczenie bytu wdowom i sierotom po robotnikach. Posłowie nasi w parlamencie mają niezwykle trudne zadanie w tej sprawie, bo dziełu ubezpieczenia społecznego zagrażają ze strony wrogów i wyzyskiwaczy ludu dwa niebezpieczeństwa: przewleczenia tej reformy w nieskończoność, oraz skoszlawienia jej tak, by nie przedstawiała żadnej wartości dla klasy robotniczej.

Demonstracyą w dniu 1 Maja okażemy, że klasa robotnicza w całem państwie jak jeden mąż stoi za swoimi posłami i nie pozwoli zaprzepaścić tej niezbędnej reformy.

Pod hasłem walki o lepsze jutro, o wyzwolenie pracującej ludzkości z jarzma niewoli ekonomicznej, politycznej i narodowej obchodzić będziemy międzynarodowe święto proletaryatu.

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!
Niech żyje polski lud pracujący!

Niech żyje święto 1 Maja!

Budżet Krakowa na r. 1912.

Równo w połowie kwietnia przystępuje Rada miasta Krakowa do obrad nad budżetem roku 1912, którego jeden kwartał upłynął już w stanie „ex lex“. Sprawozdanie budżetowe, które roi się od cytowania Lwowa, Wiednia, Gracu itd., powinno było sobie wziąć za wzór te miasta, w których — przynajmniej we Lwowie i Wiedniu — budżet już dawno jest uchwalony. Dziwnem też jest, że p. dr Leo, który przed kilku dniami w „N. Fr. Presse“ ganił parlament za zaniedbanie prawa budżetowego, popełnia w zakresie swojej nieograniczonej władzy tensam błąd.

Budżet zamyka się nadwyżką 19.735 K, ale sprawozdanie zawiera na stronicy XI uwagę, która zwala tę nadwyżkę i zamienia budżet w deficytowy. Powiada się tam, że do działu IV (zarząd długu miejskiego) wstawiono jako dochód nadzwyczajny pożyczkę w kwocie 58.000 K na pokrycie dodatku drożyźnianego dla urzędników i służby. Przyznanie się to oznacza, że budżet zamyka się faktycznie deficytem w kwocie 38.265 K, nie mówiąc już o szeregu innych pozycyi wątpliwej wartości co do efektu finansowego.

Sprawozdanie robi porównanie między dochodami z dodatków do podatków w Krakowie i we Lwowie i dochodzi do rezultatu, że we Lwowie dodatki są wyższe. Czy należy to uważać za wskazówkę, że prezydyum miasta chciałoby i u nas te dodatki podwyższyć? Zdaje się, że przykład Gracu nie powinien zachęcić miarodajnych w magistracie czynników do takiego eksperymentu.

Wszystkie dochody gminne preliminowano na 6,715.087 K. Głównemi źródłami dochodu miasta są dwie pozycye: przedsiębiorstwa miejskie i podatki gminne. Z przedsiębiorstw dają gazownia i elektrownia 535.707 K, przyczem dochód z elektrowni preliminowany jest o 110.000 K więcej niż za rok 1911. Połowę wszystkich dochodów dają jednak podatki i dodatki gminne, a mianowicie sumę 3,311.664 K. Na sumę tę składają się trojakie dochody:

1) z dodatków do podatków państwowych (10% dodatku do podatków bezpośrednich i 5% dodatku do podatku domowo-czynszowego)	905.000 K
2) podatki konsumcyjne .	1,982.664 „
3) opłaty (myto i taksy), podatek od psów i tramwajowy	424 000 „
razem . .	3,311.664 K

Przy tych pozycyach wpadają w oko następujące cyfry:

N. A. TEFFI.

Podbój powietrza.

(Przełożył z rosyjskiego J. S.).

Hałaśliwy orkiestrion zazgrzytał wniebogłosy jakiegoś walczyka. Panował zaduch i gorąco, unosił się zapach spalonej słoniny i cebuli.

Pan rewirowy *) pogrążony był w słodkiem upojeniu. Zadarłszy do góry głowę, spoglądał malutkiemi świńskiemi oczkami na różowe światełko lampki elektrycznej i wypowiadał głośno swe marzenia.

Szynkarz milczał i słuchał, przebierając palcami, jak gdyby coś zliczał.

— Poleciała Rosya — matuszka — mówił rozczulony rewirowy. — Siedziała, siedziała, aż tu nagle zerwała się i poleciała. Frrr... aż pod obłoki. Rozkosz! Czyż mogłeś się spodziewać, że doczekasz się takich czasów, kiedy ludzie będą latali do góry nogami?

— A w Pitrze, jak słyszałem, aerosztaty budują — rzekł szynkarz — wciąż przebierając palcami. — Ani rusz nie domyślę się, kto budowę w komis dostał?

— Rozkosz! Ale, prawdę powiedziawszy i kłopoty wzrosną. Weźmy, naprzykład, paszporty. Otóż, powiedzmy, urząd gminny nie chce chłopu wydać paszportu; ten wsiada do balonu i fyrrt! — leci, dokąd zechce. O, nie, bratku, to tak nie może być. Wypadnie budować cyrkuły nadpowietrzne! Jak na dole, tak będzie i na górze. Komisarz na dole, komisarz na górze. Stójkowy na dole, stójkowy na górze. Rewirowy na dole, rewirowy na górze. Znaczy się, jako gwiazdki w wodzie, tak odbijać się będą. Ślicznie!... Ot, siedzę sobie tam, na wysokościach, na jakimś balkoniku i jaskółki na wędkę łowię, a tu... co się nie dzieje! — leci w służbowym balonie stójkowy i melduje: „Wasze błagorodje! Bezpaszportowcy lecą!“ A ja na to: „Bezpasztorwcy! Dobra! Wlecz ich tędy! Już ja tę sprawę rozpatrzę“... Wprowadzają... Co za jedni? A możeby was tak suchą nogą głowami na dół spuścić? Saweljew! Przymknij-no ich tymczasem w aero-aresztanckiej kaźni. Rozkosz! A masz paszport — to sobie leć swoją drogą. Leć na złamanie karku. Powietrza ci nie żałuję, dla mnie wystarczy.

Zamikł. Szynkarz liczył coś na palcach. Po chwili rzekł:

— Restauracyę też założyćby warto. Urządzićby taki duży balon z napojami mocnymi. Możnaby go umocować linami, aby do cudzego cyrkułu nie zaleciał, bo to trzebaby i waszemu błagorodju się opłacać i drugiemu rewirowemu i trzeciemu, a to trudno, bo nie ma z czego. A w restauracyi warto urządzić takie rozmaite balkoniki, seperatki jakieś ze szklanną podłogą. Za wstęp pobierać osobno, a za wyjście na balkonik osobno. A jakżeby inaczej! Mnie samego drożej kosztuje. Nie łaska, to nie chodź — nie napraszam się.

Rewirowy słuchał, lecz nie słyszał. Marzył głośno:

— Bezwarunkowo wproszę się na górę. Ze skóry wylezę, a na górę muszę wyfrunąć. Pomyśleć tylko: na takiej niebotycznej wysokości stoję, na której dawniej same tylko lwy i orły się unosiły! Stoję sobie i spoglądam w dół. A tam z ziemi krzyczą z zazdrością: „aleś się pan wywyższył, Teoktyście Iwanowiczu!“ A ja im na to: „wedle zasług, według rangi!“ Pejzaż, poprostu pejzaż!...

— Za separatki wstęp — liczył dalej szynkarz — a na wina, jaką zechcę, cenę naznaczę. Tu, panie, nie ziemia! Z obłoków też wina nie nadoisz. Chcesz pan — pij, a nie chcesz — to bez łaski. Ja mam tylko lepszych gości, a skarg żadnych nikt nigdy nie wnosił.

— Jedno mnie niepokoi — przerwał rewirowy. — Obawiam się, że i żyd poleci! I co wtedy począć? Powiedzmy, że wyznaczono mu miejsce zamieszkania w mohylewskiej gubernii, a on siądzie sobie do balonu i zacznie unosić się nad Moskwą i tam swe geszefty obrabiać.

— Jakież tam geszefty w powietrzu?

— Niema, powiadasz? To dla mnie i dla ciebie niema tam geszeftów, a żyd zacznie kręcić palcami — oni to umieją — a z dołu inni ży-

*) Podurzędnik policyi miejskiej.

1) dodatek do podatków bezpośrednich preliminowany jest w porównaniu z r. 1911 więcej o 24 500 K,

2) dodatek do podatku domowo czynszowego preliminowany jest w porównaniu z r. 1911 więcej o 58 400 K,

3) podatki konsumcyjne preliminowane są więcej o 49.776 K,

4) podatek od biletów tramwajowych preliminowany jest więcej o 5000 K.

Oprócz tego zauważyć należy, że podatki konsumcyjne w ostatnich 2 latach powiększyły się okrągło o 836.000 K.

Nie ulega wątpliwości, że dochód pod 2) płynie przeważnie, zaś pod 3) i 4) prawie wzupełności z kieszeni ludności najuboższej, która z tytułu tego ciężaru wynoszącego blisko połowę wszystkich dochodów gminnych niema żadnych praw, w szczególności nie ma prawa wyborczego do gminy, która te pieniądze ściąga i nimi rządzi. Ten stan rzeczy trwa już od lat, a od kilku lat trwają „prace" komisyi statutowej około zmiany tych nieznośnych stosunków. Jednakowoż ciężary rosną prędzej i wyżej aniżeli nadanie praw.

Z budżetu wynika dalej, że w ostatnim roku długi miejskie urosły o pokaźną sumę, gdyż dział IV (zarząd długu miejskiego) wykazuje zwiększone wydatki o 174.964 K. Ciekawem jest, że gmina z tytułu swego udziału w banku przemysłowym traci rocznie 250 K jako różnicę między oprocentowaniem zaciągniętej przez gminę pożyczki na subskrypcyę akcyi a otrzymaną dywidendą.

Sprawozdanie budżetowe przewiduje, że w przyszłości gmina nie będzie w stanie pokrywać swego zapotrzebowania z obecnych źródeł dochodowych i dlatego zapowiada, że w bieżącym roku magistrat wypracuje kilka nowych projektów podatkowych, mianowicie projekt podatku od przyrostu wartości, projekt opodatkowania szyldów sklepowych i projekt rewizyi opłat od składowego na gruntach miejskich. Projekt pierwszy musi, aby zostać ustawą, uzyskać zatwierdzenie sejmu, zaś dalsze 2 projekty mogą być uchwalone przez Radę we własnym zakresie działania.

Czy te projekta zostaną przeprowadzone, czy też — jak pisze sprawozdanie — należy się za stanowić nad podniesieniem podatków miejskich, jest rzeczą naglącą wobec ogromnego wzrostu wydatków, które na ten rok wynoszą już przeszło 800 000 K więcej. Nałożenie jednak nowych podatków albo — jak sprawozdanie to nazywa — dalsze wyzyskanie siły podatkowej gminy — nie jest możliwe i dopuszczalne bez udziału tych, którzy te nowe ciężary mają ponosić i dlatego koniecznem jest najrychlejsze uchwalenie gminnej reformy wyborczej.

---

dzi poczną mu dawać sygnały — ot i geszefty się zaczną, z pominięciem prawa osiadłości. Niema rady, trzeba będzie siatki druciane przeprowadzić i to wysoko, na pięćset sążni przynajmniej. Wyżej, sądzę, iż już nie wyleci. Niema wyrachowania latać wyżej.

— Ładne pieniądze będzie kosztowała taka siatka — zauważył szynkarz.

— Pewnie, że ładne, ale nie z naszej kieszeni. Bezpieczeństwo ojczyzny pociąga za sobą wydatki. To dla porządku!

— A na górze też wypadałoby urządzić taką przykrywkę z siatki Bo to, widzi pan, przez taką przegrodę mogliby łatwo na swych maszynach przeskoczyć. Takie przegrody trzeba solidnie wykończyć.

— Ot, siedzisz tu na ziemi, jak jaka świnia: lada kura o ciebie się otrze, byle pies ogonem ci pod nosem merdnie. A tam!! Przylecę do twej restauracyi nadpowietrznej i krzyknę: Samoryłow! Dawaj wódki! Dawaj przekąskę! Przyjmij gościa z honorami! Cóż mi wtedy odpowiesz?

— A cóż mam odpowiedzieć? Ot, poprostu: bardzo rad jestem widzieć wasze błagorodje, ale proszę wybaczyć, nie mam czem przyjąć. Pan już teraz nie z naszego cyrkułu; ten powietrzny rewirowy już mnie odwiedził, co tylko było — wypił i zjadł. Tyle panu powiem.

Koniec Marokka.

Dnia 30 marca sułtan Mulej Hafid podpisał umowę, ustanawiającą protektorat Francyi nad Marokkiem. Wyraził nawet z tego powodu swe serdeczne zadowolenie francuskiemu posłowi i obiecał zrobić wszystko, co potrzeba, aby umowa była zrozumiana i przyjęta przez plemiona krajowe. Prezydent francuski ze swojej strony zapewnił sułtana w grzecznym telegramie, że może zawsze liczyć na przyjacielskie poparcie rządu francuskiego.

W takich formach kurtuazyjnych została zlikwidowana niezależność marokkańskiego sułtana.

W listopadzie ubiegłego roku Niemcy, które przed sześciu laty walczyły o niezależność Marokka, względnie o swe wpływy na niego, zrezygnowały ze swych planów na rzecz Francyi. Inne państwa pośpieszyły przyłączyć się do umowy niemiecko francuskiej. Po tem wszystkiem oczywiście sułtanowi marokkańskiemu nie pozostawało nic innego, jak podpisać dokument, przywieziony przez francuskiego dyplomatę. — A że przytem jeszcze wyraził swą przyjemność, doznaną z tego powodu — to pokazuje, że sułtan marokkański, nie bacząc na swą neurastenię i na swe smutne losy, nie stracił jednak dobrego humoru...

De facto Marokko staje się francuską kolonią. Francya gwarantuje sułtanowi jego tron, jego prerogatywy, oraz nietykalność jego posiadłości. Za to Francya koncentruje w swych rękach prowadzenie wszystkich porozumień międzynarodowych otrzymuje prawo veta w stosunku do wszystkich rozporządzeń sułtańskich, prawo kontrolowania finansów, prawo przedsiębrania różnych kroków koniecznych dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa Formalnie i nadal będzie sułtanował Mulej Hafid. Będzie urządzał rewie i ceremonie, będzie rozdawał i otrzymywał ordery. Faktycznie jednak będzie robił to, co zechce francuski rezydent generalny.

Pokojowa aneksya Marokka bądź co bądź jest tryumfem francuskiej dyplomacyi, która przez trudności Algecirasu, Casablanki i Agadiru jednak utorowała sobie drogę do Fezu. Pozostaje jeszcze Hiszpania, która też ma różne zamiary na Marokko. Obecnie jednak, gdy sułtan marokański uznał protektorat francuski, Hiszpania prawdopodobnie pospieszy w drodze pokojowej załatwić sprawę i uratować to, co jeszcze się da uratować.

Tak jeszcze jedno państwo egzotyczne zakończyło okres swej niepodległości.

* * *

Jaurès przeciw protektoratowi nad Marokkiem.

Paryż. Z okazyi walki koło Nahiridza pisze Jaurès w „Humanité": Zajście to zaostrzy jeszcze opór Marokkańczyków. W całym świecie mahometańskim panuje przeciw nam wzburzenie, ponieważ mówią, żeśmy przez naszą politykę marokkańską zawinili wstrętnyzamach na Tripolis. Musimy wedle zdania naszych konsulów chwycić się w Tunisie ostrych zarządzeń. Jeżeli w Marokku zgliszcza wojenne tlą jeszcze, to widzimy w tem skutki naszej polityki rabunkowej. Roczne koszta przedsięwzięcia marokkańskiego trzeba liczyć na 300 milionów franków, a jeszcze bardziej ucierpimy przez wywołanie niebezpieczeństwa wojny i przez straty moralne. Jeżeli zaś jutro wyłoni się jakie poważne niebezpieczeństwo międzynarodowe, co wtedy Francya uczyni z wrogiem Marokkiem? Ile korpusów armii trzeba będzie wysłać, by Marokko uspokoić?

Gwałty rosyjskie w Persyi.

Do Międzynarodowego Biura Socyalistycznego donoszą z Tebrisu:

Więzienie w Tebrisie przepełnione jest setkami ludzi niewinnych. Kiedy jeden z nich zostaje skazany na śmierć i prowadzony na szubienicę, wtedy zawiadamia się o tem wszystkich więźniów i przeszkadza się im w odmawianiu modlitw.

Wiele szkół urządzonych na wzór europejski zamknięto. W budynku szkoły Seadet, która jest największą i najlepiej urządzoną szkołą w mieście, obozują żołnierze rosyjscy.

Perscy kozacy, którzy znajdują się pod wodzą rosyjskiego oficera i od niego pobierają co miesiąc żołd, bywają wysyłani do wsi, aby tam w przymusowy sposób z bronią w ręku werbować „ochotników", których prowadzą do Teheranu.

Angielski konsul Shipli był główną przyczyną stracenia Sekatola Islama i innych osób.

Przed przybyciem wojsk rosyjskich odbyło się w konsulacie angielskim zgromadzenie przy wybitnym współudziale Sekatola Islama. Angielski konsul zapewnił go, że wojska rosyjskie nie wejdą do miasta.

Opierając się na zapewnieniach konsula, Sekatol Islam nie ratował się ucieczką, lecz został w mieście i wezwał mieszkańców do spokoju. Kiedy jednak do miasta weszły wojska rosyjskie, pierwszą ofiarą ich padł Sekatol Islam. Żołnierze rosyjscy zabijali każdego, kto tylko wpadł im w ręce. Ludność stawiła opór i broniła się energicznie, liczne i dobrze uzbrojone wojska rosyjskie zmasakrowały wielu mieszkańców, zbombardowały domy prywatne, ratusz i urząd policyjny. Aby te gwałty upozorować, podrzucili żołnierze rosyjscy w domu pewnego golarza trupa żołnierza rosyjskiego. Kiedy golarz znalazł trupa, zawiadomił o tem konsulat rosyjski. Następnego dnia został on wraz z terminatorem i pewnym gościem aresztowany. Wszystkich trzech oskarżono o zamordowanie owego żołnierza rosyjskiego, chociaż stwierdzono świadkami ich niewinność.

Reakcyjne duchowieństwo, zaprzyjaźnione z konsulem, prosiło tegoż, by przynajmniej niewinnego terminatora nie kazał powiesić Ale konsul oświadczył, że świadectwo jednego żołnierza rosyjskiego jest dla niego ważniejsze od świadectwa duchowieństwa. Golarz i jego terminator zawiśli na szubienicy.

Nachedi Mamed Uskolie, jeden z Fidaisów, który udzielił schronienia żołnierzom rosyjskim, został przez Samada Khana na rozkaz konsula rosyjskiego powieszony.

Wszystkie te zbrodnie znane są angielskiemu konsulowi, a nie przedstawia on swemu rządowi żadnego raportu, zanim go nie przeglądnie i nie zredaguje konsul rosyjski.

Winowajczynią tych zbrodni, dokonywanych na narodzie perskim, jest w równej mierze prócz Rosyi Anglia.

Proces Banku parcelacyjnego.

Lwów, 13 kwietnia.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony dr Deskur w dalszym ciągu swych zeznań zaznaczył, że urządzono na bank formalną nagonkę, która bardzo niekorzystnie oddziaływała na interesy finansowe banku. Oskarżony podnosi, że poza doniesieniem dra Grabskiego do prokuratoryi o nic więcej nie zostali dyrektorzy Banku parcelacyjnego oskarżeni. Stagnacya finansowa panowała również wcześnie i w innych bankach, ale inne banki nie były atakowane i przy pomocy znaczniejszych pożyczek ze stagnacyi tej wyszły obronną ręką. Niepowodzenia te należy traktować jako nieszczęśliwe wypadki. Następnie omawiał oskarżony sprawę wysokich pensyj, podniesionych w akcie oskarżenia. W ostatnich kilku latach obroty Banku

sowe przy zakupnie majątków dochodziły do około 20 000 000 K; gdyby więc oskarżony był wziął tylko 1% od tej sumy za usługi prawne, to wynosiłoby to więcej, jak pensye jego i dyr. Poznańskiego. Dalej wykazuje niesłuszność zarzutu co do wielkiej liczby urzędników w banku i zarzutu co do interesów delegatów banku. Delegaci nie zarabiali rocznie więcej, jak 4 do 5 tysięcy koron. Trudności sprawiała sprawa wyszukania ludzi na posady do zawiadywania majątkiem, nikt bowiem nie chce objąć takiej posady, wiedząc, że majątek będzie wkrótce rozparcelowany; nie dziw więc, że dawano takie posady ekonomom, oraz że oskarżony posyłał na takie posady swych powinowatych, gdyż lepiej zająć ludzi, do których ma się zaufanie, jak obcych. Przy kupnie majątków bez uchwały rady nadzorczej kierował się jak najlepszemi chęciami dla interesów banku.

Kwestyę strat, wykazanych w roku 1909 przez dyr. Poznańskiego w sumie 390 000 K, wyjaśnia oskarżony w ten sposób, że bilans dyr. Poznańskiego był niedokładny. Według sporządzonego przez oskarżonego bilansu systemem dawnym, straty te wynosiły tylko 197 278 K. Gdyby nie była nastąpiła likwidacya, można było mieć jeszcze nadwyżkę po zrealizowaniu interesów banku. Za dwa lata dalsze mógłby był bank zarobić 253 000 K, co z nadwyżką pokryłoby tę stratę 197 278 K. Jednakże zewsząd odmówiono kredytu; ataki padały ze wszystkich stron, parto do likwidacyi, bo tylko pod tym warunkiem obiecaną była pomoc sanacyjna; zgodzono się więc na konkurs.

W „Przyjacielu ludu" zamieszczano ogłoszenia nie dlatego, że członkiem rady nadzorczej był redaktor tego pisma poseł Stapiński, ale dlatego, że ogłoszenia te przynosiły bankowi realne korzyści. Ogłoszenia te umieszczano też w „Gazecie niedzielnej" i w narodowo-demokratycznej „Ojczyźnie". Po roku 1905 pisma te oświadczyły, że ogłoszeń Banku parcelacyjnego nie będą umieszczały, wobec tego pozostał tylko „Przyjaciel ludu".

W odpowiedzi na zarzut, że rada nadzorcza teroryzowaną była formalnie przez dyrekcyę, która robiła, co chciała, odczytuje listę członków tej rady, wśród której było 8 posłów do sejmu i parlamentu, 1 członek wydziału krajowego, 2 adwokatów i 2 wybitnych fachowców. Wkońcu odpierał zarzut co do przepłacenia kupowanych przez dyrekcyę banku majątków, powołując się na opinię kilku osób, wezwanych do rozprawy w charakterze świadków. Zbija też zarzut, jakoby gospodarka oskarżonych odbijała się na skórze chłopskiej. Najlepszem — powiada — świadectwem jest to, że z chłopami w ciągu istnienia banku nie było ani jednego procesu, ani egzekucyi. Zasadom swoim — zakończył — idei, dla której pracowałem, ani na krok się nie sprzeniewierzyłem.

O godz. 2 15 zakończył oskarżony Deskur swe wywody. Dziś zadawać mu będą pytania przewodniczący, prokurator i obrońcy.

Pertraktacye w zagłębiu ostrawskiem.

Morawska Ostrawa, 12 kwietnia.

Wczoraj po południu przybyli z Wiednia zastępcy ministeryum robót publicznych, szef sekcyi górniczej Homann i radca górniczy Rotke, celem pośredniczenia między przedsiębiorcami i robotnikami.

Dziś obaj powyżsi urzędnicy wzięli udział w obradach sądu rozjemczego, które jednak zaraz po otwarciu posiedzenia odroczono do jutra (soboty) na godzinę 3 po południu.

Przez cały dzień dzisiejszy konferowali zastępcy ministeryum robót publicznych osobno z delegatami górników i osobno z zastępcami przedsiębiorców.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Zwrot w komisyi statutowej.

Kraków, 13 kwietnia.

Wczorajsze posiedzenie komisyi statutowej Rady miasta Krakowa zaznaczyło się ważnym zwrotem w pracach komisyi.

Mianowicie radca dr Adolf Gross wystąpił z wnioskiem o reasumcyę uchwał poprzednich i o uchwalenie zasadniczo powszechnego głosowania dla jednej trzeciej części mandatów Rady.

Jako gorący zwolennik reformy wyborczej przez wprowadzenie powszechnego głosowania, widzi jednak p. dr Gross nieprzezwyciężone na dzisiaj trudności w sejmie i w rządzie centralnym. Prawdziwi zwolennicy reformy powinni zatem dopasować ją do możliwości politycznych. Inaczej utrąca się sprawę na długie lata. Mowca jest zdania, że wielu wrogów reformy wyborczej głosowało w komisyi nieszczerze za powszechnem prawem głosowania, wiedząc, że reforma taka dzisiaj jest niemożliwą.

Dyskusya, jaka się po tem przemówieniu p. dra Grossa rozwinęła, należy do najciekawszych jakie się kiedykolwiek toczyły w tych murach. Pokazało się, że z jednej strony p. Federowicz, z drugiej p. Bazes głosowali za reformą opartą na powszechnem głosowaniu, tylko dlatego, że zwolennicy p. Bandrowskiego głosowali za wnioskiem tow. Daszyńskiego.

P. Federowicz ubolewał obecnie nad tem, że głosował za wnioskiem o czteroprzymiotnikowe głosowanie, poszedł jednak na „tę drogę teoryi", aby nie być „gorszym" od p Bandrowskiego.

Najklasyczniej sprawę przedstawił p r. Bazes, który wprost powiedział. że był za rozszerzonemi kuryami z dodatkiem 10 mandatowej (!) kuryi proletaryackiej. Wtem wystąpił p. dr Ignacy Landau (konkurent z przeciwka!) z gorącem przemówieniem za powszechnem głosowaniem. „Nie było czasu zastanowić się, nie było innego projektu" — więc p. r. Bazes, „nie chcąc dopuścić do sukcesu p. Landaua", nie chcąc popaść w zarzut wstecznika, zdecydował się na powszechne głosowanie. Ale to wszystko było tylko „demokratycznym fajerwerkiem". „Ci panowie uczyli się polityki nie na Ballplatzu, lecz na Szczepańskim placu" (gdzie siedzą przekupki — Red.).

Dzisiaj jednak także nie może być za reasumcyą, bo nie wie, jaki projekt potem będzie wzięty za podstawę.

R. Daszyński oświadcza, że od początku, aż do dzisiejszego dnia był i jest za powszechnem głosowaniem, a chociaż nie wierzył w szczerość głosowania różnych rzekomych przyjaciół swego wniosku, nie uważa wcale pracy komisyi za stracony czas, nawet po uchwaleniu wniosku p. dra Grossa. Idzie tylko o to, czy Rada zechce walczyć o powszechne głosowanie. Gdyby Rada nawet w sejmie lub w rządzie poniosła klęskę, to wówczas zawsze jeszcze byłby czas, aby do nowych wyborów w r. 1914 mieć nowy, lepszy statut gminny. Będzie głosował przeciw wnioskowi dra Grossa, choć przyjęcie tego wniosku za podstawę byłoby rzeczą lepszą, niż uchwalenie innych wniosków, nie czyniących zadość słusznym wymaganiom ludności.

Pomijamy przeróżne plany geometryi wyborczej, które poprzedziły przemówienie dra Grossa, bo każdy członek komisyi czuł dobrze, że cała dalsza praca i wszystkie jej szczegóły zależą od stanowiska, jakie się wobec tego wniosku zajmie.

Dr Gross, Landau i Gertler stali na stanowisku, że gminy podmiejskie mają mieć osobne okręgi, z inną stosunkową liczbą mandatów, inni zaś jak pp. Starzewski Maryan, ks. Caputa, Krzetuski bronili równego prawa głosowania w starem mieście i w przyłączonych gminach.

Sprawę reasumcyi poprzednich uchwał odroczono do następnego posiedzenia w dniu 22 kwietnia, aby kluby radzieckie porozumieć się mogły nie tylko co do samej reasumcyi, lecz i co do dalszych pozytywnych wniosków.

Wojna włosko-turecka.

Nie będzie interwencyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że mocarstwa nie poczyniły w Konstantynopolu żadnych kroków o zakończenie wojny włosko-tureckiej.

W Trypolisie.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza sprawozdanie generała Canevy o obsadzeniu tureckiego fortu Bu-Kemez. Wczoraj o godzinie 11 przed południem zatknięto na nim chorągiew włoską. Sprawozdanie chwali postawę wojsk.

Dalszy telegram z Macabez donosi, że nieprzyjaciel urządził napad na Bu-Kemez, został jednak odparty.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

Klerykalne oszczerstwa. Jak czytelnikom wiadomo, centralny organ austryackich chrześcijańsko-socyalnych „Reichspost" (popularnie zwany „Reichspest", co znaczy nie „Poczta cesarstwa" lecz „Dżuma cesarstwa") wystąpił przeciwko socyalistom z bezczelnem oskarżeniem, że tow. poseł Silberer, który niedawno zginął na wycieczce narciarskiej, w gruncie rzeczy nie zginął, lecz drapnął do Ameryki z pieniądzmi związku piekarzy. Zarządzone szkontrum pokazało, że żadnych pieniędzy nie zdefraudowano, lecz „Reichspost" dalej kontynuowała swe „chrześcijańskie" oszczerstwa, powołując się na to, że niejaki Nowak (według świadectwa jego żony w Wiedniu zamieszkałej) widział Silberera w N Jorku. Nasze krakowskie echo wiedeńskiego klerykalizmu „Głos narodu" z radością powtórzył tę napaść, z której w Wiedniu chciano zrobić atut przedwyborczy (przed wyborami do gminy) przeciw socyalistom.

Oburzenie robotników wiedeńskich na klerykałów, obrzucających oszczerstwami prochy zaginionego pod śniegiem w górach towarzysza nie miało granic. „Reichspost" tymczasem kazała się obstawić na wszelki wypadek policyą i wysłała do Ameryki jakiegoś człowieka, aby wydostać od owego Nowaka nowe materyały. I oto ten delegat donosi z Nowego Jorku, że pani Nowakowa wyssała wszystko z palca, i że p. Nowak żadnego Silberera nie widział... O tem donosi obecnie sama „Reichspost"!

Tak więc kawał przedwyborczy klerykałów zakończył się zupełną klapą. „Reichspost" odwołuje swe oszczerstwa. Wyborcy potrafią należycie ocenić ten skandaliczny wybryk przedwyborczej agitacyi tych, którzy pono zmonopolizowali dla siebie „etykę chrześcijańską".

A co na to „Głos narodu"?!

Nowiny krakowskie.

Powrót zimy. Kilkudniowy wiatr północny przyniósł wczoraj formalną zimę. Od południa do wieczora panowała silna zadymka, a śnieg pokrył kilkucentymetrową warstwą ulice i dachy. Zadymka była niezgorszą jak w grudniu; wiatr gnał mokre płaty śniegu, oblepiając nimi przechodniów. Dziś nad ranem śnieg ustał i od czasu do czasu pokazuje się słońce z poza chmur. Śnieg powoli topnieje. a chodniki i ulice zalewa woda i błoto. Na plantach jest zupełnie zimowy krajobraz, a zwolennicy sportów zimowych oczekują przymrozku, aby wrócić do łyżew i nartów.

O nowej aferze szpiegowskiej krążą po mieście pogłoski. Żandarmerya w jednej wsi pod Krakowem miała aresztować dwóch młodych ludzi, którzy mieszkali w jednej z gmin podmiejskich i stąd urządzali wycieczki dla robienia zdjęć fotograficznych z fortów pod Krakowem. Podobno rewizya miała przynieść obfity materyał obciążający. Policya dotąd o tej sprawie milczy.

Sprzedaż gruntów pofortecznych. Magistrat na żądanie kół interesowanych przedłużył termin do składania ofert na kupno parcel z gruntów pofortecznych między przedłużeniem ul. Smoleńsk a ul. Zwierzyniecką oraz między przedłużeniem ul. Długiej a ul. Krowoderską do 1 maja b. r. Odnośne ogłoszenie magistratu z 15 marca wyznaczało pierwotnie termin do składania ofert do 15 kwietnia.

Budowa linij tramwajowych. Komisya drogowo-kanałowa na posiedzeniu wczorajszem obradowała nad wypracowanym przez magistrat projektem budowy nawierzchni przy sposobności przeprowadzenia I szej linii tramwajowej, na przestrzeni od nowo wybudowanego trzeciego mostu na Wiśle przez ul. Starowiślną, pl. Dominikański, Franciszkańską, Zwierzyniecką, Kościuszki, do klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu. Po dyskusyi powzięła komisya szereg uchwał zdążających do tego, aby bieżącego roku przystąpiono do uporządkowania nawierzchni torów jezdnych i chodników na wyż wspomnianej przestrzeni i równoczesnej budowy linii tramwajowej. Następnie uchwalono zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę Kor. 200.090 na rekonstrukcyę dróg w gminach przyłączonych, mających się wykonać w najbliższej przyszłości.

O roku 1812 (epoce Napoleona) ze szczególnem uwzględnieniem historyi legionów polskich będzie miała odczyt staraniem Uniwersytetu Ludowego p. W. Weychert-Szymanowska we czwartek 18 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

W ten sposób po świętach znowu rozpoczynają się w Związku czwartkowe odczyty i dyskusye. Ciekawy i aktualny temat niezawodnie zgromadzi licznych słuchaczów.

Koncert Wagnerowski. Towarzystwo muzyczne urządza w poniedziałek dnia 15 kwietnia V koncert symfoniczny, obejmujący wyłącznie utwory Ryszarda Wagnera. Z kompozycyi zupełnie u nas nieznanych wykonaną będzie: Uwertura do „Fausta", dzieło, należące do pierwszego okresu twórczości Wagnera, ale już niepospolite kolorytem orkiestralnym i melodyą charakterystyczną dla wielkiego reformatora opery, oraz ustęp z „Walkyryj"; początek 3 aktu, przedstawiający obrazowo boginie córy Wotana, jadące na koniach. Nowością będzie też wspaniały w swej grozie „Marsz żałobny po śmierci Zygfryda" z opery p. t. „Zmierzch bogów". Prócz tego grany będzie wyjątek „Zygfryda" i marsz weselny z „Lohengrina". „Clou" koncertu stanowić będą dwa fragmenty z „Trystana i Izoldy", wstęp do opery, jedno z najpiękniejszych symfonicznych dzieł i zakończenie, znane pod nazwą „Śmierć Izoldy". Zbliżająca się w roku przyszłym rocznica urodzin Wagnera będzie w tym koncercie stanowiła pewne przygotowanie krakowskiej publiczności do kultu wielkiego geniusza, stąd spodziewać się należy sali zapełnionej zupełnie.

Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, linia A—B, a w dzień koncertu nabyć można w kasie od ulicy Jagiellońskiej.

Ze sportu. Bielsko-bialski klub sportowy, który rozegra match z Cracovią w niedzielę 14 bm., jest klubem bliskim uzyskania pierwszej klasy, gdyż wyniki jego w zupełności na to zasługują. Z zeszłorocznych wymienić należy rezultaty: z Floridsdorfu 2:2 i wygrane z „Bewegungspieler Smichov" 5:0 i 6:0, z „Rasenspieler" z Wrocławia 4:1 i 3:0, z Cracovią 2:1. W bieżącym sezonie zwyciężyła drużyna bielska z „Troppauer Sportverein" 12:2. Początek matchu o godz. 3 po południu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Egzamin ze stenografii i buchalteryi dla osób, które studyowały te przedmioty na wieczornych kursach Uniwersytetu ludowego, odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Uniwersytetu ludowego. Obecnym będzie delegat Izby handlowej.

Staraniem „Związku pracownic biurowych, kasowych i handlowych w Krakowie" odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 4 po południu w sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. p., odczyt „Kwestya kobieca a prostytucya", który wygłosi p. Weychert-Szymanowska. Wstęp dla członków bezpłatny, dla nieczłonków 10 h.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Lilie", dramat w 4 aktach wierszem Ludwika Hieronima Morstina (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zwykłe).
Niedziela wieczór: „Lilie" (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek: „Warszawianka" i „Sędziowie" (występ p. Siemaszkowej).
Wtorek: „Lilije" (występ p. Siemaszkowej).
Środa: „Majerowie" (popularne).
Czwartek: Lilije" (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Nerwowa awantura".
Sobota: „Rosmersholm", sztuka w 4 aktach H. Ibsena (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Straceńcy" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło" (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek: „Traviata", wykonana siłami szkoły prof. Marso.

Nowiny lwowskie.

Powódź podmyła kamienicę. Powódź, powstała przed kilku dniami w niektórych punktach Lwowa skutkiem nagłego stajania olbrzymich zwałów śnieżnych, omal nie stała się przyczyną groźnej katastrofy budowlanej, a naraziła firmę „Zacharewicz i Sosnowski" na poważne straty materyalne. Firma ta kończyła budowę przy ul. Potockiego olbrzymią kamienicę, przeznaczoną na mieszkania robotnicze. Część budynku już stała pod dachem, kiedy gwałtowny prąd wody podmulił fundamenty gmachu, częścią zaś spowodował zapadnięcie się gruntu, skutkiem czego kamienica przez całą swą wysokość pękła w pół, a tylna część gmachu pochyliła się ku stronie Wulki i lada chwila grozi runięciem. Z tego powodu zastanowiono dalszą budowę gmachu.

Echa strejku alumnów ruskich. Studenci teologii gr.-kat. obrządku, dla których z powodu urządzonego przez nich strejku zamknięto seminaryum, mają się dnia 15 b. m. do godziny 6 wieczorem zgłosić w rektoracie seminaryum. Wówczas dowiedzą się, co o nich postanowiono. Odnosi się to do słuchaczów I i II roku. Słuchacze dwóch ostatnich lat wnieść mają do metropolitalnego ordynaryatu podanie z prośbą o przyjęcie do seminaryum. Ponadto ogłoszono alumnom rozporządzenie metropolity, że studentom teologii, którzy mieszkają poza seminaryum, nie wolno chodzić w duchownych szatach.

Z kraju.

Powodzie w Galicyi. W Niżniowie, Petryłowie i Nowosiółce Dniestr wzniósł się o 3·65 metrów. W Niżniowie zatopionych 55 domów. W Petryłowie wszystkie chaty pod wodą. Zarządzono energiczną akcyę ratunkową.

Stan wody na Sanie pod Niskiem wynosi 3 94 metry.

Z powodu wezbrania Złotej Lipy stawy w Urmaniu i Brzeżanach, zasilone gwałtownemi masami wody, groziły wylewem. Wielkie niebezpieczeństwo groziło Brzeżanom; niżej położoną część miasta delożowano. Na razie niebezpieczeństwo minęło.

Pod Jarosławiem wskutek wylewu Sanu niżej położone grunta wzdłuż brzegu zalane. W Muninie woda przerwała wał ochronny i zalała grunta dworskie.

Straż skarbowa rąbie szablami. Ze Szczakowej piszą nam: Dnia 7 b. m. wieczór przy pociągu, przybyłym z Mysłowic, miał nadstrażnik skarbowy Wesołowski zrewidować pociąg, przyczem ze strony kolei dodano mu stróża nocnego, Wojciecha Kolasińskiego, który mu przyświecał latarnią wysoko na drążku umieszczoną. Podczas tej czynności potknął się Wesołowski na leżącym progu kolejowym i upadł, a powstawszy wyciągnął długą szablę, której mu przepisowo nie jest dozwolone nosić tylko bagnet, i rąbnął Kolasińskiego kilkakrotnie tak, iż ciężko poranionego odwieziono do domu. Wesołowski wyraził się przy tem, że „szablę dano mu na chłopów, więc rąbać mu wolno". Niewiadomo, czy władze skarbowe wiedzą o bitkach między strażą w Szczakowej. W zeszłym miesiącu obok peronu strażnicy wyciągali szable przeciw sobie, a prym trzymał ten sam Wesołowski. Doszło do tego, że koledzy jego nie chcą razem z nim pełnić służby, a przeznaczeni do niej zgłaszają się chorymi, żeby nie być porąbanymi.

Dziwnem też było zachowanie się naczelnika stacyi p. Bursztyna, który podyktował poranionemu Kolasińskiemu 3 korony kary (za co?), a gdy tenże zgłosił się chorym, komisarz policyi na dworcu p. Rączka wyraził się, że dlatego zgłosił się chorym, ponieważ dostał 3 K kary. Dr Schneck, lekarz kolejowy, orzekł, iż Kolasiński był pijanym, zamiast nieść mu doraźną pomoc. Kolasiński, lat 45 liczący, z tego 14 lat przy kolei nienagannej służby, nie używa trunków wcale, co cała Szczakowa zaświadczy, teraz został nagle uznany pijakiem, mimo że wszyscy znają go jako człowieka cichego i statecznego.

Jesteśmy ciekawi, czy prokuratorya państwa ujmie powyższą sprawę w ręce i czy — jak w Szczakowej głoszą — Wesołowski pojedzie we fraku do Krakowa dla ubicia sprawy.

Ze Skawiny piszą nam: Zapowiedziany na niedzielę 14 b. m. wieczorek kościuszkowski, przygotowany staraniem podgórskiego Chóru robotniczego, nie odbędzie się, gdyż burmistrz tutejszy w ostatniej chwili odmówił udzielonej już na wieczorek sali Rady miejskiej. Oto wybryk kacyka prowincyonalnego, który nawet w Galicyi jest niesłychany. Podgórski Chór robotniczy wystąpi ze skargą sądową przeciw burmistrzowi o odszkodowanie za poniesione koszta. To burmistrza nauczy, że tak postępować nie można.

Wielka defraudacya. W Dąbrowie kasyer Towarzystwa zaliczkowego Bittner zdefraudował kilkanaście tysięcy koron i uciekł do Ameryki. — Dla zmylenia pogoni Bittner wziął urlop rzekomo dla poratowania zdrowia i wyjechał do Krakowa, skąd posyłał nawet listy do znajomych w Dąbrowej. Prawdopodobnie miał w Krakowie wspólnika, który listy te nadawał na pocztę, podczas gdy Bittner był już w drodze do Ameryki. Dotąd stwierdzono brak 18.000 K z funduszów depozytowych, a oprócz tego brak znaczniejszej sumy z kasy obrotowej.

Z zaboru rosyjskiego.

Tajemnicze porwania. W telefonach warszawskich pracuje 19 letnia panna J. K., która mieszka w Warszawie razem z siostrą. Panna K. jest osobą urodziwą, cieszy się mimo to wielką sympatyą koleżanek, a ponieważ jest sumienną, więc ma i uznanie u zwierzchności.

Pewnego dnia telefonicznie proszono p. K., aby zechciała przyjść na ul. Kapucyńską po odbiór pewnego bardzo ważnego listu, który nadszedł rzekomo z Rosyi. P. K. odmówiła, prosząc, by ten list przysłano przez posłańca. Po pewnem wahaniu zgodzono się na to. Istotnie, gdy p. K. wychodziła z biura, doręczono jej list. Gdy jednak czytając wolno, podeszła do ul. Zielnej, podeszło do niej niespodzianie 3 elegancko ubranych młodych mężczyzn, którzy zatkawszy jej usta wsadzili do oczekującego samochodu i szybko pomknęli.

Co się dalej stało, młoda osoba nic nie wie, gdyż odurzona została jakimś płynem. Przebudziła się dopiero na moście, przez który przejeżdżano szybko, pamięta dalej, że samochód przejeżdżał około jakiejś kolei, a następnie zatrzymał się przed małym domkiem poza Pragą.

Tam ją wyprowadzono z karety i wprowadzono do pokoiku, który natychmiast zamknięto. W pokoju tym przebyła do rana dnia następnego. Nad ranem weszła do pokoiku młoda służąca, którą panna J. K. zaczęła błagać i wypytywać, gdzie się znajduje.

— O! W złych rękach jest panienka — brzmiała odpowiedź, — już stąd trzy młode panienki wywieziono daleko.

Panna J. K. wpadła w rozpacz. O ratunku nie mogło być mowy, gdyż była ze wszystkich stron zamknięta. Z bijącem sercem czekała na dalsze wypadki.

Dalsze szczegóły giną w pamięci...

Jednakowoż po południu zabrano ją do tegoż samochodu, i powiedziawszy, że tylko przez przypadek nie znajduje się już za granicą, odwieziono za miasto i zostawiono w jakiemś pustkowiu.

Dowlokła się do dorożki, która przywiozła ją do domu. Do nieprzytomnej, złożonej w gorączce chorej, wezwano lekarzy.

Stwierdzili oni na całem ciele liczne sińce, ślady razów i przemocy...

O całej tej tajemniczej przygodzie zawiadomiono policyę, która zajęła się bliższem zbadaniem tych wszystkich tajemniczych okoliczności.

Cała ta historya wygląda bardzo sensacyjnie i nie zupełnie prawdopodobnie.

Ostatnio donosi „Goniec“, że żadnego porwania nie było. Był tylko całkiem dobrowolny spacer za miasto...

Z zaboru pruskiego.

Kościół germanizatorem. To już bardzo stara historya. Już setki faktów figurowały na szpaltach polskich gazet, ilustrując germanizacyjne zapędy księży z Poznania, Górnego Śląska, Berlina lub Westfalii. Oczywiście wszelkie próby energicznej walki przeciwko germanizatorskiemu klerykalizmowi natrafiały na opór wybitnych przedstawicieli kościoła. Przypominamy sobie pewną encyklikę Leona XIII, gdzie zalecano katolikom uległość wobec rządów pruskich.

Lecz obecnie wyszedł na jaw fakt, jeszcze niebywały. Germanizatorska arogancya kleru przekroczyła wszelkie granice.

W Berlinie pewien obywatel p. Waleńczak miał synka, którego przygotowywał do pierwszej komunii. Ponieważ jednak p. Waleńczak nie chciał uczyć syna w szkole po niemiecku, wobec tego usunięto go także z polskiej nauki w probostwie. P. Waleńczak uczył jednak dziecko w domu, i po pewnym czasie zwrócił się osobiście do delegata książęco-biskupiego ks. Kleineidenna z prośbą, aby kazał przed komunią syna wyegzaminować. Na to ks. Kleineidenn:

„Dzieci umieją lepiej po niemiecku, niż po polsku, i żądanie rodziców jest nierozważne, żeby dzieci ich przygotowywano po polsku do komunii“.

I dalej:

„Bez tych kilku Polaków kościół katolicki się obejdzie“.

Wkońcu syna wyegzaminowano jednak. Egzamin zdał chlubnie. Wówczas posłano po ojca i przedłożono mu do podpisu następujący cyrograf:

1. Niniejszem cofam z ubolewaniem przykrość (Kränkung), jaką wyrządziłem ks. prob. Breuerowi przez wycofanie mego syna z niemieckiej nauki przygotowawczej.

2. Zarazem ubolewam nad moim uporem (Eigensinn), że obstawałem przy żądaniu, żeby mój syn przysposobiony był do pierwszej komunii w języku polskim, i że go z niemieckiej nauki przygotowawczej wycofałem.

3. Oświadczam i przyrzekam, że u dalszych moich dzieci nie będę czynił żadnych trudności co do niemieckiej nauki przygotowawczej do pierwszej komunii, i że się poddam wszelkim zarządzeniom władzy kościelnej.

4. Pod tymi warunkami zgadzam się na to, że syn mój przyjęty zostanie do pierwszej komunii w którymbądź kościele Wielkiego Berlina z wyjątkiem kościoła św. Piusa.

P. Waleńczak naturalnie nie zgodził się na podpisanie tego inkwizytorskiego dokumentu. Wówczas ks. Kleineidenn (zastępca ks. biskupa wrocławskiego) zawołał w rozdrażnieniu:

„Jeżeli pan tego podpisać nie chcesz, to się wynoś!“ (Wenn Sie das nicht unterschreiben wollen, dann scheeren Sie sich raus!).

Ten jaskrawy fakt wykazuje, jakich sposobów używa się polityka germanizacyjna. Obok germanizatorskiej burżuazyi, biurokracyi, policyi, szkoły staje jeszcze kler, bijąc w najsłabszą, religijną stronę Polaka z zaboru pruskiego.

TELEGRAMY

z dnia 13 kwietnia.

Po zawieszeniu konstytucyi w Chorwacyi.

Zagrzeb. Wszystkie dzienniki budapeszteńskie i wiedeńskie, omawiające zajścia w Chorwacyi, konfiskuje się na dworcach. Wczoraj odbyto w redakcyi organu partyi pracy rewizyę i zabrano wiele rękopisów.

Spljet. Na naradzie chorwackiej partyi pracy uchwalono rezolucyę, wzywającą południowosłowiańskich posłów parlamentarnych do poczynienia wszelkich środków w celu uwolnienia Chorwacyi ze stanu ciężkiego bezprawia.

Po strejku w Anglii.

Londyn. (B. Reutera). Niepokoje w rewirze węglowym w południowym Lanckshire ustały po przybyciu wojska. We wszystkich kopalniach rewiru pracę wczoraj podjęto. W Walii południowej górnicy powrócili do pracy, mimo, że maszyniści jeszcze strejkują.

Londyn. (B. Reutera). W sprawie żądań maszynistów w południowej Walii, która dotąd stała na przeszkodzie podjęciu regularnej pracy, osiągnięto już porozumienie.

Niedbalstwo w marynarce francuskiej.

Paryż. (Ag. Havasa). Dzienniki donoszą, że przy ponownej rewizyi zapasów prochu, dokonanej z polecenia ministra marynarki Delcasségo, stwierdzono, że także pewne świeże s rty prochu nie dają należytego bezpieczeństwa. Pierwsza eskadra w Tulonie musiała wyładować zapasy prochu fabrykowanego w r. 1910 w fabryce w Pont de Buis, zaś w Brest musiały dwa pancerniki wyładować znaczną część amunicyi.

Bójka w konwencie republikańskim Ameryki.

Bay City (Michigan). Rozgoryczenie między zwolennikami Tafta a Roosevelta doprowadziło do zatargu na republikańskim konwencie. Zwolennicy Tafta wcześnie obsadzili dom, gdzie miał się odbyć konwent i nie chcieli wpuścić przeciwników do sali. Zwolennicy Roosevelta szturmowali wejścia i wdrapali się oknem. Kiedy przewodniczący próbował przywrócić porządek, jeden ze zwolenników Roosevelta wskoczył na trybunę i zaczął przemawiać, jednak Tafta zwolennicy usunęli go. Nastąpiła ogólna bijatyka, tak, że musiano przywołać policyę i milicyę. Zwolennicy Roosevelta cofnęli się wkońcu, wybrawszy swoich delegatów. Zwolennicy Tafta odbyli jednak inny wybór. Konwent narodowy będzie musiał rozstrzygnąć co do prawomocności tych obu wyborów.

Strejk maszynistów kolejowych w Ameryce.

Nowy Jork. Z 25.000 maszynistów zajętych na kolejach na wschód od Chicago 23.000 upoważniło przywódców do proklamowania strejku, gdyby dalsze rokowania nie doprowadziły do poprawy płac.

Powstanie w Nanking.

Szangaj. (Doniesienie niemieckiego Towarzystwa kablowego). Wczoraj wieczorem żołnierze plądrowali Nanking i strzelali do mieszkańców. Miasto płonie w kilku miejscach. Strzelanina trwa dalej.

Szangaj. (B. Reutera). Wczoraj wieczór wewnątrz Nankinu zbuntowało się nowo zwerbowane wojsko i splądrowało domy i sklepy. Wojsko regularne otoczyło zbuntowanych i zmusiło ich do poddania się, przyczem większość łupów rabusiom odebrano. Szkoda wyrządzona nie jest znaczną. Z cudziemców nikt nie odniósł szwanku.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Marya Markiewicz, Kraków 1 K Skowroński 1 K. Ślusarze kolei północnej w Krakowie 5 K Rózia Tassówna z powodu udania się operacyi (wycięcie 3 migdałów) przez dra Lauera 2 K. Karmański, Kołomyja 1 K Parczak, Kraków 50 h Kołodrubski, Jasło 40 h Przez tow. Kucia z Wiednia (tow. St Kuć 1 K, Vogel 20 h, Pazdan 20 h, Wierzbicki 40 h, Gomółka 20 h Jakóbi 20 h, Jasiński 20 h Józef Kuć 20 h, Babicz 30 h, Lenda 20 h) 3 K 10 h.

Podziękowanie.

Za rychłą i bez trudności przeprowadzoną wypłatę kapitału ubezpieczonego po śmierci ś. p. męża mego, Michała Forteckiego, woźnego gazowni miejskiej w Krakowie, dziękuję serdecznie **c. k. uprz. Towarzystwu imienia Gizeli** w imieniu mojem i mych osieroconych dzieci. — Przesyłam szczere „Bóg zapłać“ i kreślę się z poważaniem

MICHALINA FORTECKA z domu MAJRANOWNA
Kraków, gazownia miejska.

Podziękowanie.

Dotknięci bolesnym ciosem po niepowetowanej stracie Męża i Ojca składamy serdeczne podziękowanie za okazane nam współczucie, za wzięcie udziału w smutnym pochodzie pogrzebowym i za oddanie czci zmarłemu przez liczny zjazd z dalekich stron — mimo Wielkiego Święta i niepogody oraz za nadesłane wspaniałe wieńce.

Przedewszystkiem dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu, Radcy Dworu Wilhelmowi Kleinowi, jako zastępcy Jego Ekscelencyi Pana Ministra robót publicznych, Jaśnie Wielmożnemu Panu Delegatowi Radcy Dworu Adamowi Fedorowiczowi, Magnificencyi Rektorowi Drowi Szajnosze i Panom Profesorom Wydziału prawniczego, członkowi Izby Panów Radcy Dworu Drowi Fryderykowi Zollowi sen., wiceprezydentowi miasta Radcy Dworu Józefowi Saremu, Naczelnikowi salin Wielickich JW. Panu Nadradcy górniczemu Antoniemu Müllerowi, wszystkim P. T. Reprezentantom Władz wojskowych i cywilnych, wszystkim P. T Panom Gwarkom. Dyrektorom i inżynierom górniczym, gremium Urzędników Starostwa górniczego, starszemu Radcy górniczemu Antoniemu Gerżabkowi i Dyrektorowi Antoniemu Schimitzkowi za podniesienie zasług zmarłego w swych mowach pogrzebowych i Chórowi akademickiemu pod batutą Pana Bolesława Walek Walewskiego.

Serdeczne „Bóg zapłać“ wyrażamy deputacyom górników z Jaworzna, Sierszy, Brzeszcz, Libiąża i Tenczynka pod wodzą inżyniera górniczego p. Bolesława Leonharda i muzyce salinarnej w Wieliczce, oraz wszystkim znajomym, którzy oddali ostatnią posługę zmarłemu.

Kraków, dnia 10 kwietnia 1912.

EDMUNDOWA RIELOWA
z synami, synową i krewnymi.

MAŁY FELIETON.

ZNANA DOLA.

Zimny, pochmurny dzień marcowy.

Przyszedł gospodarz z dwoma najętymi drabami i rzekł:

— Jesteście mi winni za dwa miesiące — czy nie tak? Nie chcecie płacić, więc was dziś wyrzucam!

Skinął ręką.

— Bierzcie, żywo!

— Jakże to, bez wypowiedzenia? Bez niczego? Zmiłuj się pan, święta nadchodzą, gdzie się teraz podzieję? Płaciłem rzetelnie, zapłacę i to — czemu nie? Ale zmiłujcie się, poczekajcie jeszcze trochę!

— Nie czekam! Giń dziadu, jak nie masz pieniędzy! Dalej, dalej! — zwrócił się do swych pachołków.

Wezwani poskoczyli żwawo i chwyciwszy łóżko krzepkiemi ramiony, wynieśli je na pole. A za łóżkiem poszła reszta. Nie wiele ta tego było. Parę garnków, stara komoda, połamany stolik i parę innych drobiazgów: oto całe mienie, cały owoc pracy długiego, nieludzkiego życia.

I siedzieli sobie teraz na dworze, oboje przytuleni do siebie: stary Józef i stara Magdalena. Siedzieli sobie cichutko, nieruchomi, jak dwie stare szczerniałe, zębem czasu zniszczone figurki. Oboje siwi jak gołąbki, oboje pochyleni, wynędzniali. Byli jak ludzie, którzy wpadli w przepaść, z której niema wyjścia; jak podróżni, którzy w noc czarną znaleźli się na rozstajnych drogach.

Dokąd iść? Gdzie się zwrócić?

— I jak, matka, co teraz będzie? — zapytał wreszcie stary Józef.

— Pójdę, rzucę się do Wisły! — odpowiedziała staruszka. — Och, bez serca człowiek, bez serca!

W drzwiach sąsiedniego domku ukazała się biedna, prawie w łachmanach, trzęsąca się staruszka.

— Żal mi was, Józefie, żal mi was — zaczęła drżącym głosem. — Co wy teraz, co wy teraz, ach, Boże mój kochany!

— Złodziej on jest — odrzekł stary Józef. — Wie, kiedy mnie wyrzucać. Jakie to zresztą było mieszkanie. Postawiłeś łóżko tu, lało się — postawiłeś tam, lało się. W jesieni wypowiadałem mu przecie kilka razy. — Nie wyprowadzajcie się — powiada — gdzie ja na zimę znajdę lokatora. A przyjdzie — powiada — zima, to śnieg spadnie, mróz ściśnie i lać się nie będzie. — I zostałem, ja głupi, nieszczęśliwy. Przez całą zimę płaciłem rzetelnie, głodem handlowałem z matką, ale płaciłem. Teraz dopiero... Bóg zesłał chorobę... nie mogłem... zadłużyłem się... i teraz on... za moje... za moje...

Rękawem otarł cisnące się do czerwonych oczu łzy.

— I gdzie my teraz znajdziemy mieszkanie — biadała Magdalena — i nie tak mieszkanie, ale za co?

Od strony kopca Kościuszki zaczynał wiać wiatr i zaczął mżyć deszczyk. Zbliżał się wieczór, a z nim zimna, dżdżysta noc.

A oni siedzieli sobie oboje i stary Józef i stara Magdalena. *Fr. Piętak.*

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie krakowskich robotników krawieckich odbyło się we środę 10 b. m. w sali miejskiej Kasy chorych, pod przewodnictwem tow. J. Jasińskiego. Licznie zgromadzeni krawcy męscy, damscy i wojskowi wysłuchali z ogromnem zajęciem 1¹/₂-godzinnego przemówienia tow. M. Bobrowskiego, przerywając często oklaskami. Tow. Bobrowski omówił lokaut i plan reformy cennikowej, jaką organizacya przeprowadzić musi. Nie da się jednak w jednym sezonie zaprowadzić pod tym względem porządku. To robota na kilka lat. Mówca piętnuje prowokacyjne zachowanie się kilku majstrów krawieckich, którzy chcieli strejku, by na strejku robić interesy. W tym roku już odbyliśmy 46 zgromadzeń, organizacya wzrosła jak nigdy przedtem. Uświadomieni i zorganizowani przeprowadzimy reformę cennika z korzyścią dla robotników. Wezwaniem do święcenia 1 Maja i zapisywaniem się do komitetu majowego zakończono zgromadzenie.

Lokaut robotników budowlanych w Tarnowie trwa dalej. Przedsiębiorcy spodziewali się, że lokaut z powodu słabej organizacyi robotniczej wywrze natychmiast swój skutek. Tymczasem robotnicy właśnie wstąpili do organizacyi, gdyż tylko w ten sposób mogą zwyciężyć. Robotnicy swym spokojem wyprowadzają z równowagi przedsiębiorców. Codziennie odbywają zlokautowani zgromadzenia w lokalu stowarzyszeń robotniczych i urządzają spacery poza miasto.

Dnia 10 b. m. urządzili robotnicy taki spacer po mieście i w okolicę w liczbie 600. Spokojem i powagą zyskali oni sobie sympatyę całego miasta, a tylko policya postanowiła wywołać burdę. Gdy nie pomogły alarmy skierowane do starostwa, aby wysłać żandarmeryę i wojsko przeciw zlokautowanym, policya sama postanowiła działać i 10 b. m. zastąpiła drogę robotnikom przed cmentarzem i chciała ich sprowokować. Gdy jednak to się jej nie udało, otoczyła lokal stowarzyszeń robotniczych i aresztowała sekretarza robotniczego tow. Strzałkowskiego, chcąc w ten sposób sprowokować robotników: I to także spaliło na panewce. Tow. Strzałkowskiego musiano natychmiast uwolnić na interwencyę naszych towarzyszów bez spisania jakiegokolwiek protokołu. Robotnicy na wszystkie sztuczki policyi odpowiadają spokojem i solidarnie będą prowadzić akcyę przeciw przedsiębiorcom aż do zwycięstwa.

Baczność stolarze! Z powodu akcyi cennikowej Kraków dla stolarzy zamknięty aż do odwołania.

Lokaut krawiecki wybuchł w Zagrzebiu. Niech żaden towarzysz krawiecki nie jedzie do Zagrzebia aż do ukończenia walki.

Rozmaitości.

Konwencya przeciw pornografii. — Sobole giną. — Kinematograf bez drutu.

Ogłoszoną została konwencya międzynarodowa, zawarta między 14 państwami w sprawie walki z pornografią. Do konwencyi tej przystąpiły: Austro-Węgry, Rosya, Niemcy, Belgia, Brazylia, Dania, Hiszpania, Stany Zjednoczone, Francya, Anglia, Włochy, Holandya, Portugalia i Szwajcarya.

Konwencya składa się z ośmiu artykułów: Rządy tych państw postanowiły utworzyć wspólną instytucyę do walki z pornografią międzynarodową i komunikować sobie wzajem wszelkie wewnętrzne przepisy i wiadomości w tym celu (art. 1); centralna instytucya międzynarodowa będzie komunikować się bezpośrednio z takiemiż instytucyami poszczególnych państw (art. 2); państwa będą sobie wzajem komunikować kopie wyroków sądowych w sprawie pornografii (art. 3); do konwencyi tej może przystąpić reszta państw (art. 4); o wystąpieniu z konwencyi państwo pojedyncze winno zawiadomić na rok przedtem (art. 5); protokoły o przystąpieniu do konwencyi będą przechowywane w Paryżu (art. 6); konwencya może być rozciągnięta i na kolonie każdego państwa (art. 7); niniejsza konwencya winna być podpisana przez przedstawicieli państw, które brały udział w konferencyi międzynarodowej w sprawie pornografii w r. 1910 (art. 8).

Konwencya nie zawiera żadnych wskazówek co do samej walki z pornografią, gdyż to rzecz praktyki doraźnej.

* * *

Dawniej w znacznej liczbie napotykano sobole w całym pasie leśnym Syberyi, od Uralu do Kamczatki, a nawet na północnym wschodzie Rosyi europejskiej. Wskutek wzrostu ludności i nieracyonalnego polowania sobole pozostały obecnie tylko w najdzikszych tajgach i mało dostępnych wzgórzach leśnych. Ale i tam grozi im zagłada, gdyż sobole, stanowiące najdroższe futro w handlu międzynarodowym, szybko giną.

Izba państwowa rosyjska uchwaliła prawo, zabraniające zupełnie wszelkiego polowania na sobole na czas od 1 lutego 1913 do 15 października 1916 roku. W tymże okresie wzbroniony będzie wszelki handel i wywóz za granicę futer sobolich z wyjątkiem upolowanych przed lutym 1913 r., co powinno być stwierdzone plombą rządową. Za każdego zabitego w czasie zakazanym sobola myśliwy podlegać będzie grzywnie do 100 rubli lub aresztowi do jednego miesiąca, kupiec zaś — grzywnie do 300 rubli, albo aresztowi do 3 miesięcy. Przed 15 laty corocznie dostarczano do handlu około 70.000 soboli, obecnie dostarcza się nie więcej nad 6—7000 sztuk.

* * *

Pisma wiedeńskie podają wiadomość o nowym wynalazku, za którego pomocą można przesyłać obrazy kinematograficzne na daleką przestrzeń. Właściwość aparatu polega na wysyłaniu obrazów za pomocą akumulatora o sile pół miliona volt i odpowiednich masztów do stacyi teatru, w którym na płaszczyźnie, powleczonej selenem, obrazy jak najdokładniej się odbijają. Dotychczasowe próby, przesłane na odległość 505 mil, dały nadzwyczajne wyniki. Będziemy więc mogli w przyszłości oglądać w kilka godzin po dokonanem zdjęciu, a więc np. wieczorem w Warszawie to, co się rano stało w Paryżu lub Londynie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Towarzyszki! Towarzysze! Przygotowujcie się do święta 1 Maja!** Listy wpisu do Komitetu majowego należy zwrócić na ręce skarbnika Komitetu partyjnego tow. Pyrzowskiego najdalej do 15 kwietnia.

Wpisy do Komitetu majowego przyjmuje się także w Związku stow. rob.

Organizacye, które nie otrzymały list wpisów do Komitetu majowego wzywamy, by zwróciły się po nie do Komitetu partyjnego.

Wzywamy organizacye zawodowe i Komitety w gminach, by urządzały po świętach zgromadzenia z porządkiem dziennym: 1 Maja.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Zawiadamiam towarzyszów murarzy,** że w dniu 24 marca b. r. na krajowej konferencyi w Jarosławiu zostali wybrani do zarządu okręgowego dla zachodniej Galicyi następujący towarzysze: Kazimierz Łapiński, Jan Oplustil, Bolesław Rucki, Franciszek Łyszczarz, Jan Drążkiewicz, Wojciech Kołacz i Wincenty Kaim z Podgórza. Do komisyi kontrolującej: tow. Franciszek Kotusiński i Władysław Pilch.

Posiedzenie zarządu okręgowego odbędzie się we środę 17 kwietnia o godz. 7 wieczór w lokalu Miejskiej Kasy chorych w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Wszystkich wyżej wymienionych towarzyszów upraszam o stanowcze przybycie. *K. Łapiński.*

* **Baczność kaflarze!** Grupa krakowska centralnego Związku kaflarzy zwołuje na wtorek 16 bm. o godz. 6 wieczór poufne zebranie. Sprawy ważne.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Zgromadzenia sprawozdawcze posła Klemensiewicza** odbędą się:

w Grzegórzkach w poniedziałek 15 kwietnia o godz. 7 wieczór w sali p. Wischnitzera, l. 15.

w Rakowicach we wtorek 16 kwietnia o godz. 7 wieczór w sali p. F. Bednarskiego, l. 55.

* **Polskie zgromadzenia przedwyborcze w Wiedniu** zwołuje komitet miejscowy P. P. S. D. na następujące dni:

we wtorek 16 b. m. o godz. 7¹/₂ w sali „Brigitta“ XX Wintergasse 27. Referenci: tow. Oswald Einfeld, Józef Mężyński i poseł Leopold Winarsky;

w czwartek 18 b. m. o godzinie 7¹/₂ w sali Freunda X Quellenstrasse 100. Referenci: poseł Tadeusz Reger i poseł Jakób Reumann;

w piątek 19 b. m. o godz. 7¹/₂ wiecz. w sali Grohgasse 8. Referenci: poseł dr Zygm. Marek i Franciszek Domes.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1...)